Mechanizmy zwycięstwa i problem mandatu w wyborach 2024 roku w kontekście książki Retribution Donald Trump and the Campaign

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje różnicę między pływalnością a większością głosów w kontekście zwycięstwa Donalda Trumpa w wyborach 2024. Autor podkreśla, że choć Trump wygrał w Kolegium Elektorów i uzyskał najwyższy wynik w głosowaniu powszechnym (pluralisty), nie przekroczył progu 50% poparcia, co rzuca nowe światło na kwestię jego mandatu politycznego. Tekst wyjaśnia działanie systemu winner-take-all, który przekształca niewielkie różnice procentowe w stanach wahadłowych w znaczącą przewagę elektorską. Wskazano, że binarna natura wyniku wyborczego często maskuje głęboki podział społeczeństwa, a triumf we wszystkich kluczowych battlegrounds ma charakter strategiczny i analityczny, a nie formalnoprawny.

The article analyzes the difference between plurality and majority of votes in the context of Donald Trump's victory in the 2024 elections. The author emphasizes that although Trump won in the Electoral College and achieved the highest result in the popular vote (plurality), he did not cross the 50% support threshold, which casts new light on the issue of his political mandate. The text explains the operation of the winner-take-all system, which transforms small percentage differences in swing states into a significant electoral advantage. It is pointed out that the binary nature of the election result often masks deep societal division, and triumph in all key battlegrounds is strategic and analytical in nature, rather than formal-legal.

Artykuł stanowi krytyczną analizę zwycięstwa Donalda Trumpa w wyborach 2024 roku, podważając potoczne utożsamianie szerokiego sukcesu geograficznego z jednolitym

mandatem programowym. Autor dowodzi, że wynik wyborczy nie jest prostym odzwierciedleniem zbiorowej woli narodu, lecz efektem „stratnej kompresji" danych – procesem agregacji skrajnie heterogenicznych motywacji wyborców (od głosowania retrospektywnego i negatywnego po kwestie tożsamościowe), które zostały sprowadzone do binarnego wyniku. Główną tezą tekstu jest rozróżnienie między konstytucyjną legalnością objęcia urzędu a interpretacyjnym pojęciem mandatu; zwycięzca zyskuje kapitał polityczny i narzędzia perswazji, lecz nie nabywa nowych kompetencji ustawowych ani nadzwyczajnych uprawnień wykraczających poza ramy amerykańskiego systemu podziału władzy. Tekst rzuca wyzwanie narracjom o „totalnej dominacji", wskazując na paradoks prezydenckiej potęgi: w systemie republikańskim skala zwycięstwa nie znosi instytucjonalnych bezpieczników, które chronią państwo przed plebiscytarnym rozumieniem suwerenności.

SŁOWA KLUCZOWE

plurality vs majority | Kolegium Elektorów | mandat wyborczy | retrospective voting | negative partisanship | median voter theorem | issue ownership | agenda setting | status threat | lossy compression danych wyborczych | efektywność przestrzenna głosu | sociotropic voting | winner-take-all | kapitał kulturowy Bourdieu | teoria wyboru społecznego Arrowa

Wynik wyborczy to pluralność głosów, a nie jednolity mandat

Co właściwie wygrano 5 listopada? Wynik wyborczy, zmiana koalicji i naukowy problem "mandatu"

Wybory prezydenckie mają osobliwą właściwość poznawczą: na końcu skomplikowanego procesu społecznego produkują wynik niezwykle prosty. Jeden kandydat obejmuje urząd, drugi nie. Ta binarna klarowność łatwo przenosi się z poziomu konstytucyjnego na poziom interpretacyjny. Skoro zwycięzca został jednoznacznie wskazany, pojawia się pokusa, by równie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego wygrał i na co dokładnie wyborcy udzielili mu zgody? Pierwsza operacja jest prawnie stosunkowo prosta; druga należy do najtrudniejszych zagadnień nauki o

polityce. Karta wyborcza pozwala bowiem wybrać kandydata, ale nie zawiera rubryk, w których obywatel zaznaczyłby, czy głosował ze względu na inflację, migrację, aborcję, Ukrainę, podatki, osobowość kandydata, tożsamość partyjną, niezadowolenie z przeciwnika czy tysiąc innych motywów.

Książka traktuje zwycięstwo Trumpa jako jeden z najsilniejszych elementów narracji o politycznej retrybucji: wskazuje 312 głosów elektorskich, zdobycie wszystkich siedmiu kluczowych stanów, triumf w głosowaniu powszechnym i poszerzenie poparcia w grupach tradycyjnie mniej republikańskich. Jednocześnie materiał wspomina o zdobyciu "większości" popular vote. To pojęcie wymaga korekty. Według oficjalnego zestawienia Federal Election Commission Trump otrzymał 77 302 580 głosów (49,80% wszystkich głosów w tabeli FEC), natomiast Kamala Harris 75 017 613 głosów (48,32%). Różnica wyniosła 2 284 967 głosów, czyli około 1,48 punktu procentowego. Trump uzyskał zatem plurality – największą liczbę głosów spośród kandydatów – lecz nie przekroczył progu 50 procent. Był pierwszym republikańskim kandydatem od George'a W. Busha z 2004 roku, który wygrał ogólnokrajowe głosowanie powszechne.

Rozróżnienie pomiędzy pluralnością a większością nie jest pedanterią statystyczną. W teorii demokratycznej "większość" ma szczególne znaczenie normatywne, gdyż sugeruje, że więcej niż połowa uczestników poparła daną opcję. Pluralność oznacza jedynie, że żadna inna pojedyncza opcja nie uzyskała więcej głosów. W systemie dwupartyjnym różnica może wydawać się niewielka, jednak wciąż istnieją głosy na kandydatów mniejszych partii, niezależnych oraz write-ins. Dlatego stwierdzenie, że "większość Amerykanów wybrała Trumpa", byłoby nieprecyzyjne z dwóch powodów: po pierwsze, Trump nie otrzymał większości oddanych głosów; po drugie, wyborcy stanowią tylko część wszystkich obywateli i mieszkańców kraju.

Konstytucyjnie ważniejszy był jednak wynik w Kolegium Elektorów. National Archives potwierdza rezultat 312 głosów dla Trumpa i 226 dla Harris przy wymaganej większości 270 spośród 538 elektorów. Warto wyjaśnić, skąd bierze się tak znacząca dysproporcja między wynikiem elektorskim a powszechnym. Amerykanie nie wybierają prezydenta w jednym ogólnokrajowym okręgu. Każdy stan posiada liczbę elektorów odpowiadającą sumie jego senatorów i reprezentantów, a Dystrykt Kolumbii otrzymuje trzech elektorów na podstawie XXIII poprawki. W większości stanów obowiązuje zasada winner-take-all: kandydat z największą liczbą głosów w danym stanie zdobywa całą jego pulę elektorską. Wyjątkiem są Maine i Nebraska, które stosują model częściowo okręgowy.

Mechanizm ten jest przykładem funkcji progowej. Jeśli kandydat zwiększy poparcie z 49,9 do 50,1 procent w stanie winner-take-all, jego zysk nie wynosi 0,2 procent puli – może on przejść od zera do zdobycia wszystkich elektorów. Niewielka zmiana na wejściu powoduje skokową zmianę wyniku

wyjściowego. Podobne funkcje znamy z teorii decyzji, systemów sterowania i ekonomii instytucjonalnej: przekroczenie progu wywołuje skok zamiast proporcjonalnej reakcji. Kolegium Elektorów przekształca zatem geograficznie rozmieszczone pluralności stanowe w dyskretną pulę głosów elektorskich.

Zatem wynik 312 do 226 nie oznacza, że za Trumpem opowiedziało się 58 procent obywateli. Około 58 procent to udział jego głosów elektorskich, a nie wyborców. Mylenie tych dwóch mianowników prowadzi do błędnej interpretacji wielkości mandatu. Z perspektywy konstytucyjnej wynik był jednoznaczny; z perspektywy ogólnokrajowego podziału preferencji społeczeństwo pozostało niemal równo podzielone – dane FEC pokazują różnicę w popular vote poniżej 1,5 punktu procentowego. Trump zwyciężył jednocześnie we wszystkich siedmiu stanach uznawanych w tym cyklu za główne battlegrounds: Arizonie, Georgii, Michigan, Nevadzie, Karolinie Północnej, Pensylwanii i Wisconsin. Reuters odnotował komplet tych zwycięstw po rozstrzygnięciu w Arizonie.

Ich znaczenie nie wynika z jakiejś szczególnej kategorii konstytucyjnej "swing state" – prawo federalne jej nie zna – lecz z relatywnie małych różnic poparcia między partiami, co utrudnia przewidzenie rezultatu i wymusza koncentrację zasobów kampanii. "Stan wahadłowy" jest więc pojęciem analitycznym i strategicznym, a nie formalnoprawnym. Równie ważne jest zrozumienie geografii marginesów.

Wynik wyborczy to kompresja danych, a nie jednolity mandat

W Wisconsin Trump wygrał o około 0,86 punktu procentowego, w Michigan o około 1,4, w Pensylwanii o około 1,7, w Georgii o około 2,2, w Nevadzie o około 3,1, w Karolinie Północnej o około 3,2, a w Arizonie o ponad 5 punktów. Oznacza to, że "sweep" siedmiu stanów brzmi znacznie bardziej dominująco, niż sugeruje struktura poszczególnych rezultatów. Można przecież wygrać wszystkie siedem pojedynków minimalną przewagą. Siedem zwycięstw jest faktem, ale ich suma nie mówi jeszcze nic o przeciętnej sile społecznego poparcia. Pojawia się tutaj pojęcie efektywności przestrzennej głosu. W systemach terytorialnych znaczenie ma nie tylko liczba oddanych głosów, ale przede wszystkim miejsce ich oddania. Dodatkowe pół miliona głosów w stanie, który i tak wygrywa dwudziestoma punktami procentowymi, nie przynosi żadnych dodatkowych elektorów. Natomiast przesunięcie kilkudziesięciu tysięcy głosów w Wisconsin, Michigan i Pensylwanii może zmienić wynik prezydentury.

Z perspektywy teorii systemów wyborczych głosy posiadają identyczną wartość prawną w ramach właściwych okręgów, jednak ich marginalna wartość dla wyniku krajowego nie jest identyczna. Należy oddzielić trzy pojęcia, które w komentarzu politycznym często zostają zlane: zwycięstwo, skala zwycięstwa i mandat. Zwycięstwo jest kategorią instytucjonalną: kandydat spełnił regułę wyboru. Skala zwycięstwa to kategoria ilościowa: mierzymy różnicę głosów, elektorów lub stanów. Mandat natomiast jest kategorią interpretacyjną: twierdzimy w niej, że wyborcy poprzez wynik upoważnili zwycięzcę do realizacji określonego programu. Ta trzecia operacja jest zdecydowanie najbardziej problematyczna.

Literatura politologiczna od dawna pozostaje sceptyczna wobec możliwości odczytania z pojedynczego wyniku wyborczego jednolitego nakazu programowego. Badacze "mandate elections" wskazują, że politycy, media i członkowie Kongresu mogą zachowywać się tak, jakby wybory przekazały konkretny komunikat, nawet jeśli metodologicznie trudno wykazać istnienie jednego wspólnego głosu wyborców. Mandat może więc wywoływać realne skutki polityczne nawet wtedy, gdy jest w dużej mierze konstrukcją interpretacyjną. Zasada ta wymaga szczegółowego objaśnienia. Klasyczna mandate theory zakłada, że wybory są sposobem przekazywania preferencji obywateli do polityki publicznej. Aby wnioskowanie było mocne, powinny zostać spełnione określone warunki: kandydaci muszą przedstawiać różne stanowiska programowe; wyborcy muszą te różnice znać i głosować właśnie ze względu na nie; a zwycięzca powinien następnie realizować zapowiedziany program. Literatura reprezentacji programowej zwraca uwagę, że dopiero łączne spełnienie tych przesłanek pozwala mówić o stosunkowo silnym mandacie na określoną politykę. W rzeczywistości warunki te są spełniane tylko częściowo. Wyborca głosujący na Trumpa mógł popierać jego politykę migracyjną, ale sprzeciwiać się taryfom. Inny mógł aprobować cła, nie interesując się reformą administracji. Jeszcze inny głosował przede wszystkim przeciw Harris; czwarty kierował się cenami żywności, piąty kwestią aborcji, a szósty wojną w Ukrainie.

Wynik sumuje te głosy, ale usuwa informację o ich motywacjach. Jest to przykład problemu agregacji preferencji. Dane indywidualne o wielu różnych motywach zostają przekształcone w jeden zbiorowy rezultat. Operacja agregacji jest konieczna do dokonania wyboru, lecz powoduje nieuchronną utratę informacji. W informatyce można by powiedzieć, że wynik wyborczy jest lossy compression: niezwykle złożony zbiór preferencji zostaje skompresowany do prostej decyzji o tym, kto obejmuje urząd. Bez dodatkowych danych nie da się następnie odtworzyć z tej jednej wartości wszystkich informacji, które zostały skompresowane.

Głosowanie retrospektywne i negatywne zamiast mandatu programowego

Richard Ellis i Stephen Kirk zwracali uwagę, że powoływanie się prezydentów na „mandat" pozwala przedstawiać ich przywództwo jako realizację woli wyborców. Zjawisko to nie musi być formą manipulacji; zwycięzca po prostu musi podjąć konkretne działania i racjonalnie sięga się wtedy po program prezentowany w kampanii. Jednak przejście od stwierdzenia „wyborcy wiedzieli, że proponowałem X" do wniosku „wyborcy zagłosowali na mnie, ponieważ chcieli X" jest logicznie znacznie trudniejsze. Badania nad wyborami 2024 roku potwierdzają tę trudność: literatura politologiczna podkreśla, że nawet wyraźne zwycięstwa nie pozwalają łatwo przypisać wyborcom jednego, wspólnego zestawu intencji politycznych. Dotyczy to tym bardziej rezultatu, w którym zwycięzca uzyskał 49,80 procent ogólnokrajowego popular vote. Nie odbiera to Trumpowi legalnego mandatu do sprawowania urzędu, lecz ogranicza podstawę do twierdzenia, że każda konkretna polityka została oddzielnie zaakceptowana przez większość obywateli.

Jednym z silniejszych mechanizmów wyjaśniających ten wynik jest retrospective voting, czyli głosowanie retrospektywne. Morris Fiorina i inni badacze rozwijali koncepcję, według której wyborca nie musi znać szczegółów programu każdego kandydata. Może on traktować wybory jako mechanizm rozliczeniowy: jeśli uważa, że kraj działa dobrze, nagradza partię sprawującą władzę; jeśli źle – ją karze. Dzięki temu demokracja nie wymaga od każdego obywatela bycia ekspertem w dziedzinie fiskalizmu, energetyki czy geopolityki. Wystarczy umiejętność oceny rezultatów rządzenia. Literatura wiąże ten mechanizm szczególnie silnie z oceną pokoju i dobrobytu gospodarczego.

Model retrospektywny nie zakłada, że wyborca trafnie identyfikuje wszystkie przyczyny stanu gospodarki. Prezydent może ponosić polityczny koszt inflacji wywołanej częściowo czynnikami globalnymi, podobnie jak może otrzymywać nagrodę za wzrost, który częściowo wynikał z przyczyn od niego niezależnych. W demokracji odpowiedzialność wyborcza jest często odpowiedzialnością funkcjonalną, a nie precyzyjnym sądem przyczynowym: „rządziłeś, gdy było źle, więc cię rozliczam".

Ta zasada pomaga zrozumieć ekonomiczne tło 2024 roku. Amerykańska gospodarka nie znajdowała się w klasycznej recesji, a stopa bezrobocia pozostawała relatywnie niska. Jednocześnie skumulowany wzrost cen z lat wcześniejszych był wciąż bardzo odczuwalny dla gospodarstw domowych. Wyjaśnia to pozorny paradoks współistnienia pozytywnych wskaźników makroekonomicznych ze społecznym niezadowoleniem. Kluczem jest rozróżnienie inflacji od poziomu cen. Inflacja to tempo wzrostu; jeśli spada z 8 do 3 procent, ceny nie wracają do poprzedniego poziomu, lecz rosną wolniej. Gospodarstwo domowe pamięta jednak dawną cenę

benzyny, mięsa czy czynszu. Spadek dynamiki inflacji może być sukcesem makroekonomicznym, ale nie usuwa psychologicznego i materialnego skutku wcześniejszego wzrostu kosztów.

Ekonomia behawioralna uzupełnia to o reference dependence – zależność ocen od punktu odniesienia. Ludzie nie postrzegają ceny jako liczby absolutnej, lecz porównują ją z tym, do czego byli przyzwyczajeni. Jeśli produkt kosztował cztery dolary, a teraz kosztuje sześć, stabilizacja na tym poziomie nie jest odbierana jako powrót do normy, nawet jeśli dalsza inflacja została zahamowana. Z perspektywy politycznej administracja może zatem prawdziwie twierdzić, że inflacja spadła, podczas gdy obywatel równie prawdziwie odpowie, że jego rachunki są wciąż znacznie wyższe.

Kolejnym elementem jest sociotropic voting. Badania nad głosowaniem ekonomicznym rozróżniają ocenę sytuacji osobistej (pocketbook voting) od oceny ogólnego stanu gospodarki. Wyborca może posiadać stabilne zatrudnienie, lecz sądzić, że „kraj idzie w złym kierunku", lub doświadczać wzrostu dochodów, uważając jednocześnie, że inni radzą sobie źle. Wówczas zachowanie wyborcze odzwierciedla społeczną narrację gospodarczą, a nie stan osobistego konta bankowego.

W wyborach 2024 zadziałał również klasyczny problem atrybucji odpowiedzialności. Joe Biden nie startował w tych wyborach, ale Harris była jego wiceprezydentem. Republikanie mieli więc silny bodziec, aby uczynić ją współwłaścicielką rezultatów całej administracji, podczas gdy Demokraci starali się przypisywać sobie jej osiągnięcia i przedstawiać ją jako nowy etap. To strukturalna trudność wiceprezydenta ubiegającego się o sukcesję: korzysta on z zasobów incumbency, ale dziedziczy również jej obciążenia.

Retrospektywność nie wyklucza głosowania programowego. Wyborca może jednocześnie karać dotychczasową administrację i preferować taryfy, ostrzejszą politykę graniczną czy deregulację. Nauka społeczna nie wymaga wyboru jednej zmiennej wyjaśniającej; w rzeczywistości mechanizmy te działają współbieżnie i różnią się między jednostkami. Istotną teorią jest także negative partisanship – negatywna partyjność. Abramowitz i Webster opisują w niej sytuację, w której zachowanie wyborcy motywowane jest nie sympatią do własnej partii, lecz niechęcią do przeciwników. Jest to proces odmienny od pozytywnej identyfikacji: obywatel nie musi lubić swojego kandydata; wystarczy, że alternatywa wydaje mu się znacznie gorsza. Matematycznie można to przedstawić za pomocą prostego modelu użyteczności.

Zwycięstwo jako efekt agregacji, a nie jednolity mandat programowy

Jeśli wyborca przyznaje kandydatowi A wartość +2, a kandydatowi B -8, wybór A może być bardzo zdecydowany, mimo że sympatia do niego pozostaje słaba. Intensywność zachowania nie świadczy w takim przypadku o sile pozytywnej aprobaty.

Jest to kluczowe dla interpretacji mandatu: głos "na Trumpa" może funkcjonalnie być głosem "przeciw Harris" i odwrotnie. Negatywna partyjność wyjaśnia również odporność preferencji na skandale. Nowe informacje o własnym kandydacie są zawsze oceniane relatywnie wobec alternatywy. Jeżeli wyborca uznaje przeciwnika za egzystencjalnie nieakceptowalnego, koszt kolejnego skandalu po stronie własnego kandydata musiałby być niezwykle wysoki, aby zmienić ranking. Nie oznacza to, że informacja nie ma znaczenia; oznacza jedynie, że jej wpływ zależy od różnicy użyteczności pomiędzy całymi pakietami politycznymi.

Trzecim modelem często stosowanym w analizie wyborów jest twierdzenie o wyborcy medianowym (median voter theorem), wywodzące się z prac Duncana Blacka i rozwinięte w ekonomicznym modelu demokracji Anthony'ego Downsa. W najprostszym ujęciu zakłada on jednowymiarową przestrzeń polityczną – na przykład oś lewica-prawica – preferencje wyborców o pojedynczym szczycie oraz dwóch kandydatów dążących do zwycięstwa. W takich warunkach kandydaci są motywowani, by zbliżać się do preferencji wyborcy medianowego, czyli osoby znajdującej się w środku rozkładu. Teoria ta jest elegancka właśnie dlatego, że opiera się na bardzo silnych założeniach. Rzeczywista polityka 2024 roku nie była jednak jednowymiarowa. Wyborca mógł być konserwatywny w kwestii migracji, progresywny w polityce zdrowotnej, protekcjonistyczny gospodarczo, izolacjonistyczny w polityce zagranicznej i liberalny obyczajowo.

W wielowymiarowej przestrzeni nie istnieje jeden oczywisty "środek". Zamiast przesuwać wszystkie stanowiska ku centrum, kandydaci mogą próbować zmieniać wagę poszczególnych wymiarów.

To klucz do zrozumienia trumpizmu. Trump nie musiał stawać się bardziej centrowy w każdej tradycyjnej kategorii. Mógł sprawić, że migracja, handel, koszty życia i antyestablishmentowość stały się dla wyborców ważniejsze niż kwestie, w których znajdował się dalej od ich preferencji. W teorii agenda setting jest to przesunięcie nie samej odpowiedzi, lecz pytania. Wyborów nie wygrywa wyłącznie ten, czyje stanowisko leży najbliżej środka społeczeństwa; przewagę zyskuje ten, komu udaje się zwiększyć znaczenie kwestii, w której wyborcy oceniają go korzystniej. Logika ta wiąże się z teorią issue ownership. Partie budują długofalową reputację kompetencji lub wiarygodności w konkretnych obszarach. Kampania dąży następnie do uczynienia tych spraw najbardziej salient,

czyli poznawczo dostępne i ważne. Jeśli wyborca szczególnie martwi się inflacją lub migracją i uznaje jedną partię za lepszą w danej dziedzinie, wzrost salience tego problemu może zmienić jego głos nawet bez zmiany ideologicznej.

Ruch w stronę Trumpa nie musi więc oznaczać jednorodnego "przesunięcia Amerykanów na prawo" we wszystkich wymiarach. AP wykazała, że Trump zwiększył udział głosów względem 2020 roku we wszystkich 50 stanach i Dystrykcie Kolumbii, co świadczy o szerokim przesunięciu wyborczym.

Nie wynika z tego jednak automatycznie, że każda konkretna konserwatywna propozycja zyskała na poparciu. Zmieniła się zagregowana decyzja między dwoma pakietami kandydatów. Dane powyborcze wskazują, że jednym z najtrwalszych podziałów pozostała edukacja. Analiza Pew oparta na validated voters wykazała, że osoby z co najmniej czteroletnim wykształceniem college'owym preferowały Harris o 16 punktów procentowych, podczas gdy wyborcy bez takiego dyplomu preferowali Trumpa o 14 punktów. Dwie trzecie wyborców Trumpa nie posiadało czteroletniego dyplomu; jednocześnie udział białych wyborców bez college'u w jego koalicji spadł z 63% w 2016 roku do 51% w 2024, co wynika z faktu, że koalicja republikańska stawała się bardziej zróżnicowana etnicznie.

Warto zachować ostrożność przy popularnym utożsamianiu braku dyplomu college'owego z przynależnością do klasy robotniczej. Są to kategorie skorelowane, lecz nieidentyczne. Klasę można definiować przez zawód, dochód, własność kapitału, pozycję w relacjach produkcji, bezpieczeństwo zatrudnienia, wykształcenie lub kombinację tych zmiennych. Właściciel prosperującej firmy budowlanej bez dyplomu uniwersyteckiego i słabo opłacany absolwent humanistyki mają odwrotne profile wykształcenia i dochodu. Używając wykształcenia jako proxy klasy, uzyskujemy wskaźnik pośredni, a nie definicję. Socjologia Pierre'a Bourdieu pomaga wyjaśnić, dlaczego edukacja może oddziaływać politycznie niezależnie od dochodu. Dyplom jest nie tylko potencjalnym źródłem kapitału ekonomicznego, ale elementem kapitału kulturowego: sposobem posługiwania się językiem, kontaktem z instytucjami eksperckimi, pozycją zawodową, stylem konsumpcji i przynależnością do określonych środowisk. Konflikt wokół uniwersytetów, mediów czy norm językowych może więc przebiegać według linii wykształcenia nawet tam, gdzie różnice dochodowe nie są oczywiste.

Można również zastosować teorię status threat, choć czynić to należy ostrożnie. Zakłada ona, że zachowania polityczne mogą być reakcją nie tylko na materialną stratę dochodu, ale na poczucie utraty względnej pozycji społecznej, prestiżu lub kulturowej centralności własnej grupy. Mechanizm ten przypomina omawianą wcześniej względną deprywację: frustracja wynika z porównania między statusem oczekiwanym a postrzeganym, a nie tylko z poziomu absolutnego. Nie

oznacza to, że każdy wyborca Trumpa doświadczał zagrożenia statusu; teoria ta wskazuje jedynie jeden z możliwych mechanizmów dla części elektoratu.

Etniczna koalicja Trumpa i pułapka błędów statystycznych

Zmiany dotknęły także struktury rasowej i etnicznej koalicji. Pew ustalił, że wyborcy niebiali stanowili w 2024 roku około 20 procent elektoratu Trumpa, wobec około 11 procent w 2016. Dziesięć procent jego wyborców stanowili Latynosi; udziały wyborców czarnych i azjatyckich były mniejsze, choć również zauważalne. AP VoteCast wskazał, że Harris nadal uzyskała zdecydowaną większość głosów czarnoskórych oraz większość latynoskich, jednak jej przewaga była mniejsza niż w przypadku Bidena cztery lata wcześniej – Trump zyskał zwłaszcza wśród części młodych mężczyzn z tych grup.

W tym miejscu kluczowa staje się zasada heterogeniczności grupy. Etykieta „Latino" łączy osoby pochodzenia meksykańskiego, portorykańskiego, kubańskiego, kolumbijskiego czy dominikańskiego, które różnią się historią migracji, religią, klasą, językiem i regionem. Analogicznie „Black voters" nie tworzą jednolitego bloku pod względem płci, wieku, wykształcenia czy dochodu. Zmiana kilku punktów w agregacie może zatem wynikać z bardzo różnych przesunięć wewnątrz poszczególnych podgrup. Mechanizm ten prowadzi do błędu ekologicznego – jednego z klasycznych błędów statystycznych opisanych przez Williama S. Robinsona. Polega on na wyciąganiu wniosków o jednostkach na podstawie danych grupowych. Jeśli dzielnica stała się bardziej republikańska o dziesięć punktów, nie możemy automatycznie uznać, że dziesięć procent jej mieszkańców „przeszło od Demokratów do Republikanów". Część demokratycznych wyborców mogła po prostu nie oddać głosu, nowi republikanie mogli pojawić się w spisach po raz pierwszy, zmieniła się struktura demograficzna lub nastąpiły migracje ludności.

Mają one fundamentalne znaczenie przy interpretacji miejskich przesunięć wskazanych w książce. AP odnotowała poprawę wyników republikanów także w demokratycznych ośrodkach metropolitalnych, jednak nie wolno przechodzić automatycznie od stwierdzenia, że „Bronx przesunął się w stronę Trumpa", do wniosku, iż wyborcy Bronxu masowo zmienili zdanie z Demokratów na Republikanów.

Różnica między zmianą preferencji a mobilizacją wyborców

Do ustalenia indywidualnego switchingu potrzebujemy danych panelowych śledzących te same osoby. Analiza Pew oparta na panelu validated voters jest w tym kontekście szczególnie cenna. Badacze nie pytali jedynie osobnych prób po każdych wyborach, lecz śledzili tych samych respondentów i weryfikowali ich uczestnictwo w rejestrach wyborczych. Pozwala to oddzielić vote switching od turnout switching – czyli zmianę kandydata od zmiany samego uczestnictwa.

Partia może stracić milion głosów dlatego, że milion jej dawnych wyborców przeszło do przeciwnika. Może jednak również przegrać milion głosów, ponieważ jej zwolennicy zostali w domu, podczas gdy elektorat przeciwnika pojawił się w liczbie zbliżonej do poprzednich wyborów. Rezultat arytmetyczny może wyglądać podobnie, lecz implikacje strategiczne są zupełnie odmienne. Pierwszy problem wymaga odzyskania ludzi, którzy zmienili preferencje; drugi – przede wszystkim odbudowania mobilizacji. Dane Pew wskazują, że właśnie differential turnout był jednym z istotnych mechanizmów 2024 roku. Około 89 procent osób głosujących na Trumpa w 2020 roku ponownie uczestniczyło w wyborach w 2024, wobec 85 procent dawnych wyborców Bidena. Trump zdobył również większe poparcie wśród osób, które nie głosowały cztery lata wcześniej. Szczególnie interesująca grupa obywateli uprawnionych do głosowania w latach 2020, 2022 i 2024, którzy uczestniczyli wyłącznie w wyborach prezydenckich 2024, poparła Trumpa w stosunku 55 do 41 procent; stanowili oni około 12 procent wszystkich wyborców 2024.

Mamy tu do czynienia z mechanizmem selekcji elektoratu. „Opinia publiczna” i „elektorat” nie są identycznymi zbiorami. Wynik wyborów zależy od dwóch procesów: kto kogo preferuje oraz kto rzeczywiście przychodzi głosować. Partia może zatem poprawić swój wynik zarówno poprzez perswazję, jak i mobilizację. Wzrost poparcia w sondażu i wzrost frekwencji we własnej grupie to różne drogi do osiągnięcia tej samej liczby głosów. Z punktu widzenia teorii racjonalnego wyboru samo uczestnictwo stanowi interesujący paradoks. Anthony Downs zauważał, że prawdopodobieństwo, iż pojedynczy głos zdecyduje o wyniku wyborów prezydenckich, jest niemal zerowe, podczas gdy samo głosowanie wiąże się z czasem i wysiłkiem. Dlaczego więc ludzie głosują? Późniejsze modele dodawały do czystego rachunku instrumentalnego poczucie obowiązku obywatelskiego, ekspresję tożsamości, satysfakcję z uczestnictwa oraz presję społeczną. Kampanie starają się właśnie te niematerialne elementy wzmacniać. Im silniejsza polaryzacja i im większa postrzegana stawka wyborów, tym wyższa może być wartość ekspresyjna uczestnictwa. Pew odnotował, że frekwencja na poziomie 64 procent w 2024 roku była drugą najwyższą od 1960 roku, ustępując jedynie wyjątkowemu wynikowi 66 procent z 2020 roku.

Wysoka frekwencja i ostra polaryzacja mogą zatem współistnieć: konflikt pogarszający relacje pomiędzy obozami może równocześnie zwiększać motywację do udziału w demokracji wyborczej. Płeć była kolejnym ważnym wymiarem podziału, choć tutaj również agregat wymaga ostrożności. Pew ustalił, że mężczyźni preferowali Trumpa o 12 punktów procentowych, podczas gdy kobiety preferowały Harris o siedem punktów. Szczególnie zmieniły się zachowania mężczyzn poniżej pięćdziesiątego roku życia: w badaniu validated voters grupa ta przeszła od dziesięciopunktowej przewagi Bidena w 2020 roku do niemal równego podziału między Trumpem a Harris w 2024.

Splot ekonomii i kultury w motywacjach wyborców

Nie należy jednak traktować "mężczyzn" jako jednolitego elektoratu. Płeć przecina się tutaj z rasą, wykształceniem, wiekiem, religią i klasą. Kimberlé Crenshaw w innym kontekście rozwijała pojęcie intersekcjonalności, lecz jej podstawowa intuicja analityczna znajduje tu zastosowanie: kategorie społeczne wzajemnie na siebie oddziałują, a zachowanie jednostki nie jest prostą sumą niezależnych efektów każdej z nich. Młodego Latynosa bez wyższego wykształcenia nie można poprawnie analizować poprzez proste zsumowanie "efektu młodości", "latynoskości", "płci" i "edukacji"; interakcja tych cech tworzy odrębny wzorzec polityczny. Z tego powodu dyskurs o „końcu polityki tożsamości” – lub przeciwnie, o jej absolutnej dominacji – jest zbyt uproszczony. W 2024 roku doszło do reorganizacji tożsamości politycznych. Grupy, które Partia Demokratyczna traktowała dotąd jako stabilne elementy swojej koalicji, stały się bardziej konkurencyjne. Nie oznacza to, że rasa czy pochodzenie przestały mieć znaczenie, lecz że nie determinują już zachowań tak jednolicie, jak sugerowały starsze stereotypy wyborcze.

W tym miejscu powraca centralna kwestia klasy. Popularna interpretacja mówi o przesunięciu Partii Republikańskiej ku klasie pracującej, a Demokratów ku wysoko wykształconym profesjonalistom. Kierunek ten jest widoczny w danych edukacyjnych, lecz z socjologicznego punktu widzenia wymaga uzupełnienia.

Koalicja Trumpa objęła jednocześnie bardzo zamożnych przedsiębiorców, właścicieli kapitału oraz segmenty klasy pracującej. Demokraci utrzymali poparcie wielu pracowników związkowych, ale silnie zakorzenili się również wśród osób z wysokim kapitałem edukacyjnym. Nie mamy więc do czynienia z czystym konfliktem „biedni przeciw bogatym”, lecz występuje częściowe skrzyżowanie osi ekonomicznej z kulturową. Ronald Inglehart opisywał wzrost znaczenia wartości postmaterialistycznych w zamożnych społeczeństwach: gdy podstawowe bezpieczeństwo materialne zostaje zaspokojone, obywatele kładą większy nacisk na autonomię, środowisko, ekspresję i wartości kulturowe. Późniejsze badania wykazały jednak, że proces ten nie jest liniowy.

Globalizacja, migracja i zmiany kulturowe mogą wywoływać reakcje przeciwne, szczególnie w grupach odczuwających spadek względnego bezpieczeństwa. Pippa Norris i Ronald Inglehart definiują część współczesnego populizmu poprzez kategorię cultural backlash – reakcję na gwałtowną zmianę norm społecznych. Teoria ta jest wpływowa, ale nie powinna zastępować analizy ekonomicznej.

Zwycięstwa Trumpa nie można w pełni zrozumieć, sprowadzając go wyłącznie do materialnego niezadowolenia lub jedynie do konfliktu kulturowego. W rzeczywistości doświadczenie ekonomiczne i status kulturowy wzajemnie na siebie oddziałują. Pracownik odczuwający brak stabilności przemysłowej może interpretować ten problem przez pryzmat polityki handlowej, ale widzieć w niej także symbol utraty szacunku dla swojego zawodu. Gdy Trump mówi o „forgotten men and women", przekaz ekonomiczny i symboliczny stapiają się: obietnica miejsc pracy jest równocześnie obietnicą przywrócenia społecznego uznania. To właśnie dlatego polityka przemysłowa może mieć znaczenie większe niż realna wartość konkretnej subsydii czy taryfy.

Axel Honneth w teorii uznania zauważa, że konflikty społeczne dotyczą nie tylko dystrybucji dóbr materialnych, ale również doświadczenia szacunku i poczucia społecznej wartości. Nancy Fraser proponowała z kolei rozróżnienie redystrybucji i uznania, podkreślając, że nowoczesna polityka musi obejmować oba wymiary. Język Trumpa skierowany do zdeindustrializowanych regionów wyraźnie łączył te aspekty: przywrócenie produkcji było obietnicą przywrócenia godności ludziom, których zawód i społeczności zostały zdegradowane przez globalizację. Nie oznacza to jednak, że każda polityka protekcjonistyczna osiąga ten rezultat. Tutaj należy oddzielić funkcję symboliczną polityki od jej realnych skutków ekonomicznych. Cło może być przedstawiane jako akt uznania dla krajowego robotnika, lecz jego faktyczne konsekwencje zależą od cen, kursów walutowych, podaży krajowej, retorsji partnerów i struktury nakładów. Nauki społeczne muszą badać oba te poziomy oddzielnie. Szerokie przesunięcie poparcia dla Trumpa nie oznacza przy tym unicestwienia koalicji demokratycznej – Harris otrzymała ponad 75 milionów głosów.

Zwycięstwo Trumpa jako efekt agregacji heterogenicznych motywacji

W systemie dwóch wielkich partii różnica 1,48 punktu procentowego nie świadczy o społeczeństwie, które osiągnęło nowy, jednomyślny konsensus. Opisuje raczej społeczeństwo głęboko podzielone, w którym suma wielu niewielkich przesunięć w różnych miejscach wystarczyła, by zmienić kontrolę nad prezydenturą. To jest istota uniform swing jako narzędzia heurystycznego.

Jeśli w setkach okręgów jedna partia poprawia swój wynik o kilka punktów, krajowa mapa może ulec znaczącej zmianie nawet bez spektakularnych, lokalnych realignmentów. AP odnotowała, że poparcie dla Trumpa wzrosło w każdym stanie oraz w Dystrykcie Kolumbii względem 2020 roku. Taki wzorzec jest analitycznie istotniejszy niż pojedyncze, „sensacyjne" hrabstwo, gdyż sugeruje ogólnokrajową zmianę warunków wyborczych, a nie jedynie lokalny wyjątek. Jednocześnie należy pamiętać o baseline problem.

Porównujemy Harris z 2024 roku z Bidenem z 2020 roku, lecz były to zupełnie inne wybory. Rok 2020 przebiegał w warunkach pandemii, wyjątkowej mobilizacji, szerokiego wykorzystania głosowania pocztowego i bezprecedensowej frekwencji. Spadek liczby głosów Demokratów względem tamtego rekordowego poziomu nie może być zatem interpretowany tak samo, jak spadek w „normalnym" cyklu; to kontekst bazowy określa znaczenie zmiany. Pew analizował tych samych wyborców w obu cyklach i wyniki wskazują, że zwycięstwo Trumpa było wypadkową zmiany preferencji oraz zmiany uczestnictwa.

Jest to kluczowe, gdyż obala potrzebę szukania jednego, nadrzędnego „powodu zwycięstwa". Nie istnieje pojedynczy mechanizm, który musiałby wyjaśnić całą różnicę 2,28 miliona głosów. O ile w naukach przyrodniczych można czasem wskazać dominujący czynnik przyczynowy, o tyle w wyborach mamy do czynienia z equifinality - różne ścieżki mogą prowadzić do tego samego rezultatu. Jedna osoba przechodzi od Demokratów do Trumpa z powodu migracji. Inna pozostaje republikanką, jak wcześniej. Trzecia, dotąd niegłosująca, pojawia się przy urnie z powodu inflacji. Czwarta, która głosowała na Bidena, tym razem zostaje w domu. Wszystkie te zachowania zwiększają względną pozycję Trumpa, choć ich przyczyny są odmienne.

Teoria systemów złożonych ostrzega przed redukcjonizmem właśnie w takich sytuacjach. Wynik makroskopowy powstaje z wielu mikrodecyzji i interakcji między nimi. Kampania, media, gospodarka i tożsamość nie są niezależnymi „zmiennymi dodawanymi do siebie". Przekaz gospodarczy może oddziaływać inaczej na republikanina, a inaczej na demokratę; wiadomość o migracji może być różnie odbierana w zależności od miejsca zamieszkania, a doświadczenie inflacji może zmieniać ocenę kompetencji kandydata.

Dlatego najbardziej rzetelna odpowiedź na pytanie „dlaczego Trump wygrał?" musi mieć formę wieloczynnikową. Kandydat utrzymał bardzo wysoki poziom poparcia własnej bazy, zwiększył wyniki w grupach wcześniej silniej demokratycznych i skorzystał z korzystniejszej dla siebie struktury frekwencji względem 2020 roku. Poprawił wyniki w miastach oraz wśród części młodszych mężczyzn, a jego kampania operowała w środowisku, w którym administracja Bidena ponosiła koszt społecznego niezadowolenia z poziomu cen i migracji. Żaden z tych elementów nie był wystarczający samodzielnie, lecz ich synergia przesądziła o wyniku.

Prawdopodobieństwo oddania głosu jest funkcją wielu predyktorów, między którymi występują wzajemne interakcje. Ocena gospodarki może zależeć od identyfikacji partyjnej; ta z kolei wpływa na to, którym mediom obywatel ufa, a media kształtują sposób, w jaki interpretuje on stan gospodarki. Zmienna zależna nie powstaje zatem w jednej, prostej sekwencji przyczynowej.

Jest to także odpowiedź na popularne pytanie, czy wybory były „o gospodarce", „o migracji" czy „o kulturze". W systemie masowym poprawna odpowiedź brzmi: dla różnych ludzi były o różnych rzeczach. Zadaniem kampanii jest natomiast tak zorganizować te rozbieżne motywacje, aby prowadziły do tego samego zachowania przy urnie. Trumpowski populizm okazał się w tej funkcji szczególnie pojemny. Robotnik mógł widzieć cła, zwolennik RFK Jr. – MAHA, przedsiębiorca – deregulację, konserwatysta – sądy i aborcję, wyborca graniczny – migrację, przeciwnik zagranicznych interwencji – „America First", a zwolennik kryptowalut – zmianę polityki regulacyjnej.

Zwycięstwo wyborcze nie nadaje nowych kompetencji ustawowych

Koalicja nie wymagała, aby każdy jej element był równie istotny dla każdego uczestnika. William Riker w swojej teorii wskazywał na znaczenie budowania koalicji wystarczającej do zwycięstwa, a nie dążenia do maksymalnej spójności wszystkich stron. Choć amerykańskie wybory masowe różnią się od gier parlamentarnych analizowanych przez Rikera, podstawowa intuicja pozostaje cenna: koalicja zwycięska jest agregatem wystarczającej liczby aktorów, a nie wspólnotą pełnej zgodności. To właśnie ogranicza sens pojęcia mandatu.

Wynik wyborów 2024 roku z całą pewnością dał Trumpowi mandat personalny i konstytucyjny do objęcia urzędu. Znacznie ostrożniej należy jednak mówić o mandacie rzeczowym. Można argumentować, że konkretne propozycje były częścią jawnej kampanii i wyborcy mieli możliwość się z nimi zapoznać. Im bardziej konkretna i eksponowana była obietnica – na przykład zaostrzenie egzekwowania prawa migracyjnego czy szersze wykorzystanie ceł – tym mocniejsza jest polityczna podstawa do stwierdzenia, że zwycięzca ma demokratyczne uzasadnienie, by próbować ją realizować. Jednak nawet w takim przypadku mandat oznacza prawo próbowania w granicach konstytucji, nie prawo pomijania pozostałych instytucji.

W amerykańskiej republice wybory nie zawieszają podziału władz. Prezydent wygrywający wyraźnie nie otrzymuje kompetencji, których Konstytucja mu nie przyznaje. Kongres nie staje się organem doradczym, sądy nie tracą judicial review, a stany nie tracą własnych prerogatyw.

To rozróżnienie można sformułować poprzez dwie odmienne koncepcje demokracji: plebiscytarną i konstytucyjną. W modelu plebiscytarnym zwycięstwo interpretuje się jako bezpośrednie uosobienie woli ludu w osobie lidera. W modelu konstytucyjnym wyborcy wybierają osobę do wcześniej zdefiniowanego urzędu, którego kompetencje i ograniczenia istnieją niezależnie od skali zwycięstwa. Stany Zjednoczone instytucjonalnie należą zdecydowanie do tego drugiego modelu.

Hamiltonowski energetic executive z Federalist No. 70 nie był projektem nieograniczonego monarchy. Energia egzekutywy miała współistnieć z odpowiedzialnością, jednością urzędu, ograniczonym czasem kadencji i całym systemem republikańskich zabezpieczeń. Silny prezydent i ograniczony prezydent nie są w tej tradycji kategoriami sprzecznymi. Można bowiem posiadać dużą zdolność działania wewnątrz określonych kompetencji i jednocześnie nie posiadać kompetencji poza nimi.

Zwycięstwo w siedmiu battleground states również nie tworzy osobnego źródła prawa. Jest politycznie doniosłe, gdyż obrazuje szeroki geograficzny sukces kampanii i przekroczenie progu elektorów różnymi ścieżkami, lecz nie zmienia tekstu Konstytucji. Podobnie popular vote wzmacnia polityczną legitymizację – zwłaszcza w porównaniu z sytuacją z 2016 roku, gdy Trump wygrał w Kolegium Elektorów, przegrywając głos powszechny – ale nadal nie nadaje prezydentowi kompetencji ustawodawczej.

Prowadzi to do istotnego rozróżnienia Maxa Webera pomiędzy legal-rational legitimacy a innymi źródłami legitymizacji. W nowoczesnym państwie urząd jest legalny, ponieważ został objęty zgodnie z regułami. Popularność może wzmacniać polityczną zdolność działania, lecz nie zastępuje ona źródła kompetencji prawnej. Prezydent może stwierdzić: „miliony ludzi wybrały mój program”, na co sąd może odpowiedzieć: „mimo to ustawa nie daje panu tej kompetencji”. Oba te zdania mogą być równocześnie prawdziwe.

Percepcja mandatu jako narzędzie perswazji i nacisku

Polityczna percepcja mandatu może realnie wpływać na zachowanie innych instytucji. Badania nad mandate elections wskazują, że członkowie Kongresu reagują na przekonanie o zmianie preferencji społecznych ujawnionej w wyborach, modyfikując tym samym swoje dotychczasowe kalkulacje. Mandat działa więc jako belief with consequences: nawet jeśli jego treść jest trudna do naukowego udowodnienia, samo przekonanie aktorów o jego istnieniu zwiększa zdolność prezydenta do budowania koalicji i wywierania nacisku na ustawodawców. Jest to mechanizm samospełniającej się przepowiedni, znany z ekonomii i socjologii.

Jeśli senator uzna, że prezydent uzyskał silny mandat, a sprzeciw zostanie ukarany przez wyborców z własnej partii, dostosuje swoje zachowanie. Ta zmiana zwiększa faktyczną siłę prezydenta, co z kolei potwierdza pierwotną percepcję mandatu. Nie oznacza to dowolności interpretacyjnej, lecz fakt, że rzeczywistość polityczna jest częściowo kreowana przez przekonania aktorów o preferencjach innych ludzi. Robert K. Merton opisywał self-fulfilling prophecy jako sytuację, w której początkowa definicja stanu rzeczy wywołuje zachowania sprawiające, że definicja ta staje się prawdziwa. Mandat wyborczy posiada podobną cechę: prezydent ogłasza uzyskanie wyjątkowo silnego upoważnienia, media intensywnie o tym dyskutują, ustawodawcy kalkulują ryzyko sprzeciwu, a grupy interesu dostosowują swoje strategie.

Władza prezydenta realnie rośnie – częściowo dlatego, że inni uwierzyli w ten wzrost. Efekt ten nie jest jednak trwały. Literatura wskazuje, że percepcja mandatu słabnie wraz z pojawieniem się nowych informacji, spadkiem popularności prezydenta, wyborami uzupełniającymi czy powrotem kongresmenów do realizacji lokalnych interesów.

Mandat jest zatem również zasobem czasowym. Największa zdolność jego wykorzystania przypada na okres bezpośrednio po wyborach, zanim rezultat ten zostanie przesłonięty przez nowe konflikty i oceny skutków rządzenia. Richard Neustadt w klasycznej teorii amerykańskiej prezydentury definiował władzę prezydenta nie jako prawo do wydawania rozkazów, lecz jako power to persuade. Formalne kompetencje są istotne, ale prezydent operuje w systemie, w którym wiele podmiotów posiada własną legitymację i zasoby. Wynik wyborczy wzmacnia zdolność perswazji, gdyż pozwala argumentować: „to ja właśnie przeszedłem test ogólnokrajowych wyborów". Jednak już następnego dnia członek Kongresu zaczyna kalkulować interesy swoich donorów, stanu i elektoratu w kontekście nadchodzących prawyborów.

Prezydentura amerykańska jest paradoksalnie zarazem silna i słaba. Prezydent, będąc jedyną osobą wybieraną w procesie obejmującym całe państwo i stojąc na czele ogromnej egzekutywy, nie może samodzielnie uchwalić budżetu, podatków ani większości trwałych zmian prawnych. Mandat polityczny ma więc często szerszy zakres retoryczny niż kompetencja prawna. Wybory 2024 można zatem interpretować jako mandat na zmianę kierunku w sensie ogólnym, przy znacznie mniejszej pewności co do mandatu na każdy konkretny element późniejszej polityki. Jest to wniosek opisowy, a nie wartościujący.

Wynik wyborczy jako produkt instytucjonalnej agregacji

Dane wskazują na przesunięcie wystarczające do oddania prezydentury Republikanom oraz poprawę wyników Trumpa w wielu grupach i regionach. Jednocześnie popular vote pozostał bliski

proporcji 50-50, a motywacje wyborców były heterogeniczne. Właśnie ta różnorodność stanowi jedną z podstawowych zasad demokracji przedstawicielskiej. Wyborcy nie tworzą zbiorowego umysłu. Sformułowanie "Naród zdecydował" jest użytecznym skrótem konstytucyjnym, lecz nie psychologicznym opisem jednej intencji. Społeczeństwo nie posiada wspólnego mózgu, który formułowałby jedną wolę; procedura wyborcza tworzy decyzję zbiorową z milionów częściowo sprzecznych preferencji. Kenneth Arrow w teorii wyboru społecznego wykazał, że agregowanie indywidualnych preferencji w jedną spójną hierarchię społeczną wiąże się z istotnymi trudnościami. Twierdzenie o niemożności Arrowa dotyczy konkretnych warunków formalnych i nie powinno służyć jako slogan dowodzący, że "demokracja nie działa". Jego głębsza lekcja jest subtelniejsza: nie istnieje neutralna procedura, która bez dodatkowych założeń po prostu odkrywałaby jedną, wcześniej istniejącą wolę społeczeństwa. Reguły agregacji współtworzą wynik. Kolegium Elektorów jest właśnie takim mechanizmem – nie odzwierciedla czystej sumy głosów krajowych, gdyż organizuje wybór poprzez jednostki stanowe. Innymi mechanizmami agregacji są primaries przed wyborami oraz reguły ballot access.

Wynik polityczny jest zatem rezultatem preferencji obywateli przetworzonych przez instytucje. Stwierdzenie, że "Trump wygrał, ponieważ większość Amerykanów zaakceptowała trumpizm", byłoby zbyt szerokie. Empirycznie silniejsza jest teza: Trump zbudował koalicję wyborczą, która w istniejącym systemie instytucjonalnym okazała się wystarczająca do zdobycia 312 elektorów, największej pluralności głosów powszechnych oraz wszystkich siedmiu głównych battleground states, przy jednoczesnym poszerzeniu poparcia w wybranych grupach demograficznych i korzystniejszej strukturze mobilizacji niż ta, którą uzyskali Demokraci.

Taki opis jest mniej efektowny niż mowa o "rewolucji", lecz bardziej precyzyjny. Nie zakłada on, że wszyscy wyborcy Trumpa kierowali się identycznymi motywacjami ani że głos na kandydata oznacza aprobatę dla każdej jego przyszłej decyzji. Nie umniejsza to jednak rzeczywistego znaczenia wyniku: kandydat, który utracił urząd cztery lata wcześniej, odzyskał go, zwyciężając w każdej głównej arenie geograficznej rywalizacji. To właśnie punkt, w którym potrzebna jest najważniejsza zamiana języka triumfalistycznego na instytucjonalny. Określenia takie jak "największy powrót", "pełna dominacja", "mandat do całkowitej rekonstrukcji państwa" czy "nowa większość popularna" opisują sposób interpretowania zwycięstwa przez uczestników polityki, a nie są neutralnymi kategoriami statystycznymi. 312 elektorów to wynik znaczący, lecz nie nadzwyczajny na tle zwycięstw prezydenckich XX i XXI wieku; popular vote pozostał natomiast bliski równowadze. AP, weryfikując późniejsze określanie wyniku przez Trumpa mianem "giant landslide", zwracała uwagę właśnie na tę różnicę między triumfem w siedmiu stanach a stosunkowo niewielką przewagą w głosowaniu powszechnym.

Opisanie granic sukcesu nie oznacza jego pomniejszania. Fakt, że zwycięstwo nie było historycznym landslide'em, nie czyni go politycznie nieistotnym. To, że Trump nie otrzymał ponad 50 procent popular vote, nie podważa legalności jego wyboru. Z kolei fakt, że część wyborców mogła głosować przeciw Harris, nie oznacza, że nikt nie popierał programu Republikanina.

Zwycięstwo wyborcze nie jest własnością władzy

Nauka społeczna nie musi wybierać między hagiografią a delegitymizacją; jej obowiązkiem jest zachowanie różnych poziomów opisu. Z tego powodu zasadę „zwycięzca bierze wszystko" należy rozumieć na tym etapie jako opis mechaniki agregacji, a nie teorię suwerenności. W systemie winner-take-all zwycięzca może rzeczywiście przejąć całą pulę elektorów, a w wyborach prezydenckich – objąć urząd.

Nie przejmuje jednak wszystkich preferencji osób, które oddały na niego głos, nie zyskuje poparcia przeciwników, ani nie nabywa kompetencji ustawodawczych Kongresu, jurysdykcji sądów czy autonomii stanów. Co więcej, nie „bierze" społeczeństwa w sensie trwałym. Obywatele tworzący dziś koalicję zwycięską mogą za dwa lata zmienić zdanie w wyborach midterms, a po czterech latach poprzeć inny projekt. Demokracja jest systemem mandatu odwoływalnego czasowo, a kadencja stanowi właśnie instytucjonalną odmową przyznania zwycięzcy własności władzy. To odróżnia republikańskie przywództwo od plebiscytarnego wyobrażenia o suwerenności.

Mandat prezydenta jest ograniczony terminem i strukturą prawną. Nawet bardzo popularny prezydent nie może legalnie ubiegać się o trzecią kadencję bez zmiany konstytucji. Z kolei nawet skrajnie niepopularny Kongres zachowuje kompetencje wynikające z art. I, a sędzia mianowany przez poprzednią administrację może uchylić decyzję obecnej, jeśli uzna ją za niezgodną z prawem. To właśnie dlatego Madisonowska republika została zbudowana na nieufności wobec trwałego utożsamienia jednej chwilowej większości z całym narodem. Większość ma prawo rządzić w ramach procedur, lecz mniejszość zachowuje swoje prawa, możliwość organizowania opozycji i szansę na stanie się przyszłą większością. Demokracja liberalna różni się od czystego majoritaryzmu nie tym, że ignoruje większość, lecz tym, że ogranicza katalog rzeczy, które chwilowa większość może odebrać mniejszości.

Ten punkt prowadzi bezpośrednio do kolejnej fazy analizy. Trump wygrał wybory i uzyskał realny kapitał polityczny. Pytanie nie powinno już brzmieć, czy posiada mandat w sensie retorycznym, lecz co można z tym mandatem zrobić w konstytucyjnym systemie rozproszonej władzy. Tutaj spotykają się Hamilton i Madison, Neustadt i Skowronek, teoria jednolitej egzekutywy i sprawa Youngstown, mandat wyborczy i ograniczenia sądowe oraz prezydencki personalizm i federalizm. Prezydent

może być niezwykle sprawnym przedsiębiorcą politycznym, lecz jego sprawczość jest filtrowana przez „separated institutions sharing powers”, jak określił amerykański system Richard Neustadt.

Dopiero na tym poziomie ujawnia się najważniejszy paradoks prezydenckiej potęgi: im więcej prezydent obiecuje „naprawić” bezpośrednio, tym wyraźniej pokazuje, jak ogromna część państwa pozostaje poza jego prostą kontrolą. Zwycięzca może zdobyć Biały Dom, partię, aparat nominacyjny i znaczną część agendy publicznej. Nie zdobywa jednak jednego centralnego pulpitu, z którego można dowolnie sterować Stanami Zjednoczonymi. Amerykańskie państwo zostało zaprojektowane właśnie po to, aby takiego pulpitu nie było.

> Im więcej prezydent obiecuje „naprawić” jednym ruchem, tym wyraźniej obnaża fakt, że ogromna część amerykańskiego państwa pozostaje poza jego bezpośrednią kontrolą. Zwycięzca może przejąć Biały Dom i narzucić agendę, lecz nie odnajdzie w Waszyngtonie jednego centralnego pulpitu do sterowania krajem. Amerykańska republika została bowiem zaprojektowana właśnie po to, aby taki pulpit nigdy nie istniał.

Inspiracje

[1] "Retribution Donald Trump and the Campaign" Jonathan Karl

Jonathan David Karl (ur. 19 stycznia 1968) to amerykański dziennikarz polityczny, autor i korespondent telewizyjny, który pełni funkcję głównego korespondenta ABC News w Waszyngtonie i współprowadzącego program This Week z George'em Stephanopoulosem. Karl ukończył Vassar College w 1990 roku, uzyskując dyplom z historii i nauk politycznych. Rozpoczął karierę dziennikarską w New York Post, a następnie pracował w CNN, zanim w 2003 roku dołączył do ABC News. W trakcie swojej kariery Karl relacjonował najważniejsze wydarzenia krajowe, w tym Kapitol, Pentagon, Departament Stanu i cztery administracje prezydenckie. W latach 2019-2020 pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Korespondentów Białego Domu. Karl jest powszechnie uznawany za dogłębne relacjonowanie polityki krajowej i zarządzania wykonawczego, otrzymując wyróżnienia takie jak Nagroda Waltera Cronkite'a za Indywidualne Osiągnięcia Narodowe oraz Nagroda Joan Shorenstein Barone.

Jonathan David Karl (born January 19, 1968) is an American political journalist, author, and television correspondent who serves as the Chief Washington Correspondent for ABC News and co-anchor of This Week with George Stephanopoulos. Karl graduated Phi Beta Kappa from Vassar College in 1990 with a degree in history and political science. He began his career in print journalism at the New York Post and later worked at CNN before joining ABC News in 2003. Throughout his career, Karl has covered major national beats, including Capitol Hill, the Pentagon, the State Department, and four presidential administrations. He served as president of the White House Correspondents' Association from 2019 to 2020. Karl is widely recognized for his in-depth reporting on national politics and executive governance, receiving honors such as the Walter Cronkite Award for National Individual Achievement and the Joan Shorenstein Barone Award.

ABC News

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[1] "The Theory of Committees and Elections"

Duncan Black

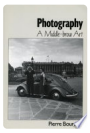
Springer Science & Business Media | ISBN: 9789401148603



[2] "An Economic Theory of Democracy"

Anthony Downs

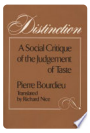
New York : Harper



[3] "Photography"

Pierre Bourdieu

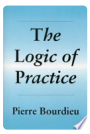
Stanford University Press | ISBN: 9780804726894



[4] "Distinction"

Pierre Bourdieu

Harvard University Press | ISBN: 9780674212770



[5] "The Logic of Practice"

Pierre Bourdieu

Stanford University Press | ISBN: 9780804720113



[6] "Demarginalizing the Intersection of Race and Sex"

Kimberlé Crenshaw

GRIN Verlag | ISBN: 9783346202895

[7] "Backtalker"

Kimberlé Crenshaw

[8] "Politiken der Arbeit"

Axel Honneth



[9] "The Struggle for Recognition"

Axel Honneth

MIT Press | ISBN: 9780262581479



[10] "Presidential Elections"

Nelson W. Polsby, Aaron Wildavsky, Steven E. Schier, David A. Hopkins

2019 | Bloomsbury Publishing USA | ISBN: 9798765178935



[11] "Front Pages, Presidential Election, 1952"

Wright Company

1952

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "USA votes: Uniting voice: In the United States, Kamala Harris has made history becoming the first woman of colour to be nominated to the presidential ticket of a major political party."

Tamara Oudyn, Kathryn Diss, Kamala D. Harris, Donald J. Trump, Barack Obama

2020

Źródło

[2] "Black Feminist Politics: The Biden Years and the 2024 Presidential Election"

Duchess Harris

2026 | Black Feminist Politics | DOI: 10.1007/978-3-032-26939-3_7

Źródło

[3] "Economic Report of the President"

George W. Bush

2001 | Defense Technical Information Center (DTIC)

Źródło

[4] "CLUMSY SOLUTIONS FOR A COMPLEX WORLD: THE CASE OF CLIMATE CHANGE"

Marco Verweij, Mary Douglas, Richard J. Ellis, Christoph Engel, Frank Hendriks

2006 | Public Administration | DOI: 10.1111/j.1540-8159.2005.09566.x-i1

Źródło

[5] "Culture and the Environment in the Pacific Northwest"

Richard J. Ellis, Fred Thompson

1997 | American Political Science Review | DOI: 10.2307/2952171

Źródło

[6] "Culture Matters: Essays In Honor Of Aaron Wildavsky"

Richard J. Ellis, Michael Thompson

1997

Źródło

[7] "American Political Cultures."

John Patrick Diggins, Richard J. Ellis

1995 | The American Historical Review | DOI: 10.2307/2168109

Źródło

[8] "Culture War? The Myth of a Polarized America"

Morris P. Fiorina, Samuel J. Abrams, Jeremy C. Pope

2004 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[9] "The Personal Vote"

Bruce E. Cain, John Ferejohn, Morris P. Fiorina

1987 | Harvard University Press eBooks | DOI: 10.4159/harvard.9780674493285

Źródło

[10] "Economic Retrospective Voting in American National Elections: A Micro-Analysis"

Morris P. Fiorina

1978 | American Journal of Political Science | DOI: 10.2307/2110623

Źródło

[11] "The Paradox of Not Voting: A Decision Theoretic Analysis"

John Ferejohn, Morris P. Fiorina

1974 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055400117368

Źródło

[12] "The rise of negative partisanship and the nationalization of U.S. elections in the 21st century"

Alan I. Abramowitz, Steven W. Webster

2015 | Electoral Studies | DOI: 10.1016/j.electstud.2015.11.001

Źródło

[13] "Negative Partisanship: Why Americans Dislike Parties But Behave Like Rabid Partisans"

Alan I. Abramowitz, Steven W. Webster

2018 | Political Psychology | DOI: 10.1111/pops.12479

Źródło

[14] "Explaining Senate Election Outcomes"

Alan I. Abramowitz

1988 | American Political Science Review | DOI: 10.2307/1957392

Źródło

[15] "United States: Racial Resentment, Negative Partisanship, and Polarization in Trump's America"

Alan I. Abramowitz, Jennifer McCoy

2018 | The Annals of the American Academy of Political and Social Science | DOI: 10.1177/0002716218811309

Źródło

[16] "Examination of Some Methods of Election in Single-Member Constituencies"

Duncan Black

1987 | The Theory of Committees and Elections | DOI: 10.1007/978-94-009-4225-7_10

Źródło

[17] "Introduction: Confessions of an Economic Theorist and Urban Policy Analyst"

Anthony Downs

1998 | Edward Elgar Publishing eBooks | DOI: 10.4337/9781035335336.00005

Źródło

[18] "7. Neighborhood Racial Change"

Anthony Downs

2010 | Rowman & Littlefield Publishers eBooks | DOI: 10.5771/9780815717348-86

Źródło

[19] "5. Stages of Neighborhood Change"

Anthony Downs

2010 | Rowman & Littlefield Publishers eBooks | DOI: 10.5771/9780815717348-61

Źródło

[20] "The Theory of Committees and Elections. Duncan Black"

Anthony Downs

1959 | Journal of Political Economy | DOI: 10.1086/258169

Źródło

[21] "Social Space and Symbolic Power"

Pierre Bourdıeu

1989 | Sociological Theory | DOI: 10.2307/202060

Źródło

[22] "Picasso and pate de foie gras: Pierre Bourdieu's Sociology of Culture"

Elizabeth Wilson, Pierre Bourdieu, Richard Nice

1988 | Diacritics | DOI: 10.2307/465298

Źródło

[23] "Modelling measurement errors and category misclassifications in multilevel models"

Harvey Goldstein, Daphne Kounali, Anthony Robinson

2008 | Statistical Modelling | DOI: 10.1177/1471082x0800800302

Źródło

[24] "Modernization and Postmodernization: Cultural, Economic, and Political Change in 43 Societies"

Francis Fukuyama, Ronald Inglehart

1997 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20048045

Źródło

[25] "Modernization, Cultural Change, and the Persistence of Traditional Values"

Ronald Inglehart, Wayne E. Baker

2000 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2657288

Źródło

[26] "Culture Shift in Advanced Industrial Society"

Ronald Inglehart

1990 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.1515/9780691186740

Źródło

[27] "Modernization, cultural change, and democracy the human development sequence"

Ronald Inglehart, Christian Welzel

2005

Źródło

[28] "The paranoid style of American elections: explaining perceptions of electoral integrity in an age of populism"

Pippa Norris, Holly Ann Garnett, Max Grömping

2019 | Journal of Elections Public Opinion and Parties | DOI: 10.1080/17457289.2019.1593181

Źródło

[29] "The Electoral Integrity Project: The Year in Elections, 2015"

Pippa Norris, Ferrán Martínez i Coma, Alessandro Nai, Max Grömping

2016 | SSRN Electronic Journal | DOI: 10.2139/ssrn.2753416

Źródło

[30] "The Critique of Power: Reflective Stages in a Critical Social Theory."

John P. Wilson, Axel Honneth, Kenneth Baynes

1992 | Contemporary Sociology A Journal of Reviews | DOI: 10.2307/2075917

Źródło

[31] "To view the most recent election results, press "Refresh" on your browser. Statewide General Election Results Links to other Washington Counties Ballot Measures and Validation Requirements Explanation of Over and Under Votes"

Joe Biden, Hillary Rodham Clinton, Christopher J. Dodd, John Edwards, Mike Gravel

2008

Źródło

[32] "A Critical Analysis of Persuasive Strategies Used in Political Discourse: A Case Study of Donald Trump and"

Joseph R. Biden, N. Derki

2022

Źródło

[33] "A Theory of the Calculus of Voting"

William H. Riker, Peter C. Ordeshook

1968 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s000305540011562x

Źródło

[34] "Liberalism Against Populism: A Confrontation Between the Theory of Democracy and the Theory of Social Choice"

William H. Riker

1982 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[35] "The Theory of Political Coalitions."

Alfred J. Hotz, William H. Riker

1963 | Midwest Journal of Political Science | DOI: 10.2307/2109034

Źródło

[36] "The Minimum Winning Coalition"

William H. Riker

1977 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s000305540027442x

Źródło

[37] "Whiplash: Donald Trump and NATO"

Daniel S. Hamilton

2020 | Sicherheit & Frieden | DOI: 10.5771/0175-274x-2020-2-65

Źródło

[38] "Data-driven decision making in fragile contexts : evidence from Sudan"

A. Hamilton, Craig S. Hammer

2017 | DOI: 10.1596/978-1-4648-1064-0

Źródło

[39] "Using Survey Data from Sudan for Policy Making: The Determinants of Trust and the Perceived Effect on Gender of Decisions by the Tribal Leader"

A. Hamilton, J. Hudson

2017 | DOI: 10.1596/978-1-4648-1064-0_ch5

Źródło

[40] "Presidential Power: The Politics of Leadership."

Kenneth Davison, Richard E. Neustadt

1960 | American Quarterly | DOI: 10.2307/2710338

Źródło

[41] "Presidential Power and the Modern Presidents"

Gaddis Smith, Richard E. Neustadt

1991 | Foreign Affairs | DOI: 10.2307/20044750

Źródło

[42] "Presidential power: The politics of leadership from FDR to Carter"

Richard E. Neustadt

1980 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[43] "Presidential Power: The Politics of Leadership, With Reflections on Johnson and Nixon"

Richard E. Neustadt

1976 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 778f2bf4-cbec-4cf0-aa64-d0e502d63857